

Nr 4 (92)
16 lutego 2007

forum młyna

O artykułach z Młyna możecie pogadać na stronie www.gj.com.pl

MACIEJ MAŁĘNCZUK

14.02, Poznań
W Starym Kinie, godz. 20.00

INDIOS BRAVOS

16.02, Poznań
CK Zamek, godz. 19.00

BIG DAY

17.02, Poznań
Piwnica 21, godz. 20.00

ROCK ARENA 2007

(m.in. Perfect, TSA, Muchy, Myslovitz, Izrael-Magnetosfera)
24.02, Poznań
Arena, godz. 18.00

PINK FREUD

24.02, Poznań
Scena na Piętrze, godz. 20.00

RAZ DWA TRZY

24.02, Poznań
Blue Note Jazz Club,
godz. 17.00 i 23.00



Młoty: Nieokrzesany dwutygodnik młodzieżowy, kontakt: adres redakcji z dopiskiem „Młoty” lub e-mail: młoty@gj.com.pl

MŁYNOWCY: Karol Górski, Sylwia Grygiel, Daria Szypuła, Michalina Marczak, Tomasz Grygiel, Angelika Zaremba

STARSZA MŁYNOWA:
Anka Ulatowska

taniec na serio

Już od dłuższego czasu grupa miłośników tańca z Jarocina zabiegała o profesjonalny kurs. Dla niektórych miał być on formą zabawy, dla innych kontynuacją podjętej wcześniej nauki. Po długich staraniach, na gorące prośby ze strony zainteresowanych zareagowało ostrowskie studio tańca Kazar, stwarzając początkowo dwie formacje tańca nowoczesnego Angels oraz Arcadis. Pierwotnym miejscem spotkań i prób był jarociński JOK. Obecnie formacja działa także w Zespole Szkół nr 5. Bardzo intensywne dwie godziny w tygodniu, pod czujnym okiem instruktorów - Agnieszki Walenciak (tancerki z ośmioletnim doświadczeniem z formacji Katharsis) oraz Marcina Szwarca (właściciela i opiekuna wszystkich grup) spędzają dziewczyny w wieku od 12 do 16 lat. - *Przychodząc na zajęcia, spodziewałam się spontanicznego kursu tańca w stylu aerobiku. Trafiłam jednak do profesjonalnej formacji tańca nowoczesnego z wymagającymi instruktorami i ścianą obowiązków oraz zakazów* - mówi jedna z tańczących dziewczyn. Cotygodniowe zajęcia bowiem to próba charakteru. Dziewczyny ćwiczą taniec nowoczesny przy muzyce disco i hip-hop. Nieodczynnym elementem prób jest długa i ciężka rozgrzewka. Biegi, ćwiczenia rozciągające, rozgrzewające, siłowe. - *Tańczę niecałe dwa miesiące, a już miałam poważną kontuzję i problemy z mięśniem czterogłowym* - mówi 15-letnia tancerka z formacji.

podziękowania za... karę

Rozpoczynają się zajęcia. *Raz, dwa, trzy!* Na „trzy” dziewczyny już stoją w równej „szachownicy”. Każda zna swoje miejsce i wykonuje polecenia. Znają zasady. Nie rozmawiać, a słuchać. Nie ociągać się, a dawać z siebie wszystko. Cały czas pracować na pełnych

- *Na moich zajęciach możecie spodziewać się lez, potu, bólu i krwi. Nie chcę widzieć makijażu ani biżuterii. Przychodźcie w grubych dresach i długich bluzach. Od strojenia się są występy* - wita tancerki Marcin, instruktor z Ostrowa, który do tańca podchodzi bardzo poważnie. W Jarocinie od kilku miesięcy trenuje profesjonalną grupę taneczną.



obrotach. Na jednych z pierwszych spotkań tancerki usłyszały od Marcina: - *Nie przychodźcie tu dla zabawy, to nie jest rozrywka, macie dawać z siebie 200%, fajtlap tu nie potrzebujemy!* Widać, że nie należy wykonywać morderczych ćwiczeń, aby porządnie się wystraszyć i zacząć pracować. Liczy się szybkość, wytrzymałość i siła. Reakcja na polecenia musi być natychmiastowa. Inaczej czeka je kara - pompki, pięć albo dziesięć, w zależności od stopnia przewinienia. Po ich wykonaniu nie należy zapominać o... „dziękuję”... Ręce są skrzyżowane z tyłu, prosta sylwetka i... zamknięta buzia. Żadna z dziewczyn nie odzywa się ani słowem. Nie rozmawiają ze sobą, nie śmieją się. Momentami jedynie patrzą na siebie z przeżeniem.

prZyjacieł czy... kat?

Instruktor - Marcin Szwarz przechadza się po sali korygując ustawienie stóp, rąk i sylwetki. Nierzadko podnosi głos. Nierzadko wymierza kary. Kat? Przecież instruktorzy muszą być surowi. Rygor? Dobrze czy wręcz przeciwnie? Zdania są podzielone. - *Z jednej strony cieszę się, bo tylko w taki sposób czegoś się nauczymy, jest fajnie* - mówi jedna z dziewcząt. Innego zdania jest jej koleżanka z grupy: - *Płacimy za to, więc powinno się nas szanować, a nie mieszać z błotem. Taniec ma być najważniejszy, na pierwszym miejscu. Za nic w świecie nie mogę opuszczać zajęć, bo wiąże się to z punktami karnymi. Jeżeli jestem chora, muszę przynieść zaświadczenie od lekarza. Są dziewczyny, które słabną ze zmęczenia, są*

wykończone. - *A przerwy, odpoczynek?* - zapytałam. - *A co to znaczy odpoczynek?*

kto nie wytrzyma, ten odpada

Jak dziewczyny z jarocińskiej formacji traktują taniec? Jako formę zabawy, czy wiążą z nim swoją przyszłość? - *Chciałabym być tancerką* - mówi drobna blondynka. - *Marzę o szkole artystycznej, gdzie mogłabym zrealizować swoje marzenia. Taniec to moja pasja, nareszcie robię to, co lubię* - dodaje. Jeżeli grupa wytrwa, być może dla wielu dziewcząt otworzą się drzwi do kariery i sławy. Dla przykładu - tancerki z ostrowskiej formacji miały sesję dla znanej firmy Big Star, jeżdżą na warsztaty, konkursy, przeglądy i występy. - *Również z jarocińską grupą chcemy wystąpić i zaprezentować efekty naszej pracy na większym forum już w maju. Niedługo zaczniemy przygotowywać układy taneczne. Ciężko pracujemy z naszymi tancerkami, ponieważ chcemy stworzyć silną grupę treningową* - mówi Agnieszka Walenciak. Być może dlatego do dzisiaj formacje nie posiadają stałego składu. - *Rzeczywiście odeszło od nas masę osób. Zasady są jasne. Po prostu - kto nie wytrzyma, ten odpada* - mówi jedna z tancerek. Jak się okazuje, takich jest wiele. Dlaczego? Ponieważ grupa treningowa oznacza tylko jedno - kontuzje, ból i morderczy wysiłek.

Jeśli się uda, dziewczyny będą miały możliwość obracać się w świecie pięknych strojów i makijażu, bo taneczne trendy są bardzo wymagające, a przy okazji bardzo drogie. Okupują to jednak ciężką pracą, która wiąże się z wieloma wyjazdami, godzinnymi treningami, wysiłkiem zarówno fizycznym, a jak się okazuje również i psychicznym. Tylko czy na pewno warto?

OLGA ŚWIDERSKA

co sądzicie o Walentynkach? jak obchodzicie to święto?



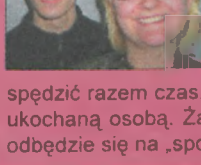
Karolina: Walentynki uważam za święto typowo amerykańskie. Amerykanie potrafili by z każdego dnia zrobić święto. To dzień zakochanych, a warto pamiętać, że prawdziwa miłość nie trwa tylko przez jeden dzień, a cały czas. Walentynki są mi obojętne; nie myślę o tym, by je obchodzić.



Weronika: Zastanawia mnie, co jest tak silnego i pociągającego w nadchodzącej z Zachodu amerykanizacji, że potrafi ona wyprzeć zakorzenioną na naszej tradycji czerwcową noc świętojańską? Czyż nie romantyczniej jest wybrać się na długi spacer przy zachodzie czerwonego od upału słońca, niż zostać przytłoczonym mdłym różem pluszowych serduszek?



Piotrek: Nikogo nie należy zmuszać do obchodzenia Walentynek. Osobiście lubię je i świętuję z moją Myszką. Dzień św. Walentego może być fajną okazją, by miło spędzić czas, wyjść na przykład do pizzerii. Trochę przeszkadza mi, że Walentynki są niepolskie, nie pochodzą z naszej kultury. Przypomina to „malowanie” innych.



Marta: Lubię to święto, przeszkadza mi tylko, że jest bardzo komercyjny. Jednak to fajna sposobność, by spędzić razem czas, powyglądać się, żeby by to luźny dzień spędzony z tą ukochaną osobą. Żadnych planów na 14 lutego na razie nie ma, wszystko odbędzie się na „spontana”.



Marika: Walentynki? Oczywiście to święto mi się podoba! Jest to jedyny szczególny dzień w roku, w którym zakochani mogą sobie powiedzieć, co czują, wyrazić swoje uczucia, być blisko siebie. Chciałabym spędzić ten dzień ze swoją ukochaną osobą w kinie, wyjść na spacer albo nawet zostać w domu. Najważniejsze, by być przy tej osobie i czuć jej obecność.



Milena: Uważam, że Walentynki to święto komercyjne. Powinno się drugą osobę szanować, kochać i okazywać jej swoje uczucia na co dzień, a nie tylko raz w roku. Oczywiście jakieś miłe gesty na świętego Walentego są fajne - drobny upominek czy buziak. Jednak nie powinno być to obchodzone hucznie - przez to osoby samotne mogą czuć się źle, a przecież nie o to chodzi. Szkoda, że dużo ludzi zachowuje się nieszczerze, np. niektórzy chłopcy chcą pokazać „o, moja dziewczyna dostała kwiatka” albo chwalać się przed sobą, że zaprosili dziewczynę do restauracji (raz na rok). Tradycja powinna być zachowana minimalnie. Dla mnie to dzień jak każdy inny, ze swoim chłopakiem „spotkam się” tylko telefonicznie, bo nie będę mogła akurat inaczej.



Łukasz: Walentynki uznaję za święto wszystkich tych, którzy mają na imię Walenty, ale nie zakochanych. Moim zdaniem bez problemu można by wykreślić ten dzień z kalendarza świąt. 14 lutego jest mi naprawdę obojętny, niczym innym nie różni się od pozostałych dni w roku.

Notowała SYLWIA GRYGIEL

koniczynki są bleeee....

czyli studniówka w jarocińskim "ogólniaku"

- **W tym naszym LO musi być zawsze pokaz mody!** - mówi jedna z uczestniczek balu. Studniówka w Zespole Szkół Ogólnokształcących była najdłużej wyczekiwaną wśród jarocińskich szkół średnich. Więcej czasu na przygotowania rzucało się w oczy. Dziewczyny zmieniły się nie do poznania, a ich kreacje sprawiły, że na sali zamiast czerni i bieli było... kolorowo!

Nareszcie piątek 2 lutego. Kosmetyczki i fryzjerzy są obiegani. Każda dziewczyna robi się na bóstwo, a chłopcy dbają, by wyglądać wyjątkowo elegancko. Ostatnie poprawki, by zdążyć na czas. Przy wejściu witają rodzice z ochroniarzami pilnującymi porządku. Patrząc na salę balową, ciężko sobie przypomnieć, że parę dni temu odbywał się na niej w-f. Kosze sprytnie zakryte ozdobami, ściany i obniżony sufit pokryte delikatnym materiałem oraz dużo małych światełek oddają romantyczny nastrój... O godzinie 19.00 rozpoczął się polonez tańczony przez dwie grupy. 40 minut niesamowitego układu, który co roku wygląda inaczej, zrobiło wrażenie. Następnie walc, który cieszył oko podobnie jak polonez. Praca uczniów i opiekuna prof. Dolaty nie poszła na marne, ciężko było zauważyć błędy (nie licząc małego potknięcia technicznego, gdy podczas poloneza na chwilę ucichła muzyka).

plusy i minusy koniczynek

Po zdjęciach klasowych przyszedł czas na przypinanie koniczynek. Ku zaskoczeniu maturzystów wyglądały one zupełnie inaczej niż te klasyczne, dotychczas



stosowane. *Koniczynki są bleeee...* - mówi Marta, przytwarzając do swojej sukienki o wiele większą niż zwykle, plastikową, pstrokato-zieloną przypinkę. Mimo wielu narzekañ, znaleźli się też zadowoleni: - *Na początku byłam zaskoczona. Ale teraz sobie myślę, że przynajmniej nasze koniczynki będą się rzucały w oczy. No i jest jeszcze z tyłu agrafka, więc mniejsze prawdopodobieństwo zguby* - twierdzi Kasia. Oprócz tego każdy uczestnik otrzymał studniówkowy kotylin.

zapełniony parkiet

Zespół nie zawiódł. „Ogóreczki” przygrywały wesołemu. Repertuar był tak różnorodny, że każdy mógł się dopasować. Maturzyści narzekali tylko na przerwy, no ale każdemu należy się chwila odpoczynku. Już od pierwszego utworu parkiet był zapełniony i właściwie ten stan nie zmieniał się przez całą imprezę. Choć ze względu na dużą ilość tańczących było trochę ciasno, to i tak wszyscy świetnie się bawili.

A na parkiecie było... kolorowo i różnorodnie! Każda sukienka różniła się od drugiej. Były krótkie do kolan i długie suknie balowe. Od kolorów aż kręciło się w głowie! Można było spotkać te klasyczne barwy: czarne, bordowe, brązowe, granatowe, białe, ale i... ostro-czerwone, różowe, zielone po seledyn! Oryginalności nie brakowało. A niektóre panie profesorki tak odmłodziły się strojami i fryzurami, że mylono je z uczennicami!

udała impreza

Studniówka trwała do 5.00 nad ranem. - *Było super! Tylko szkoda, że niektórzy nie potrafili się zachować, tak jak na przykład mój partner* - żali się Kasia. Ale na podstawie pojedynczych przypadków nie można przecież oceniać ogółu. A za swoje błędy każdy odpowiada przed własnym sumieniem. Ogólnie impreza była bardzo udana! Szkoda, że każdy ma ją tylko raz w życiu.

MICHALINA

